

Samorządy dla wolności – wolność dla samorządów

O wolności

Wolność to brak przymusu, sytuacja, w której można dokonywać wyborów spośród wszystkich dostępnych opcji. Arystoteles definiował wolność jako zdolność podejmowania decyzji. Kartezjusz widział w niej źródło godności człowieka. Kant wolnością nazywał podporządkowanie się prawom, które samemu się akceptuje. Apostoł Paweł, Hegel, Fromm pisali o *wolności od* i *wolności do*. Natomiast egzystencjaliści twierdzili, że wolność to odpowiedzialność. W moim artykule postaram się ukazać znaczenie wolności w należyтым, odpowiedzialnym i etycznym wykonywaniu zawodów budowlanych.

O samorządzie

W społecznym, powszechnym odbiorze budownictwa najbardziej zauważalna jest rola projektanta, architekta, którego wpływ na wygodę i estetykę, a tym samym na jakość życia, łatwo zauważyć na co dzień (odrębną kwestią jest, na ile się to docenia). Piękno obiektów budowlanych, ich zharmonizowanie z otoczeniem, wkomponowanie w zielenią, funkcjonalność i ergonomia to zagadnienia rozwiązywane przez architekta.

Zawód architekta wywodzący się historycznie z rzemiosła (podobnie jak zawód budowniczego), do niedawna dostępny również dla inżynierów i techników, obecnie związany jest z ukończeniem studiów wyższych na wydziałach architektury (do niedawna architektury i urbanistyki). Stąd większość reprezentantów tego zawodu ma wyższe wykształcenie architektoniczne. Należy też zauważyć, że to spośród architektów przede wszystkim, wywodzą się najbardziej doświadczeni i wizjonerscy urbaniści (w mojej opinii najbardziej dziś nieobecni w procesie inwestycyjnym).

Niejako obok funkcjonuje bardzo liczna (około dziesięciokrotnie liczniejsza od grupy architektów) grupa zawodów ściśle technicznych, decydujących o prawidłowości wykonania, poprawności funkcjonowania i bezpieczeństwie użytkowania obiektów budowlanych. To inżynierowie budownictwa. Grupę tę tworzą inżynierowie, technicy, ale też i mistrzowie budowlani. Reprezentują oni wiele specjalności, są tu konstruktorzy, mostowcy, drogowcy, energetycy, elektrycy, ciepłownicy, gazownicy, instalatorzy, kolejarze, melioranci i inni. To oni realizują w terenie i wcielają w życie zamierzenia inwestora i wizje architekta.

Aby wykonywać ten zawód, aby móc pełnić samodzielne funkcje techniczne w budownictwie (Prawo budowlane wymienia tu kierownika budowy lub robót, projektanta, inspektora nadzoru), należy legitymować się stosownymi uprawnieniami budowlanymi, powiązаныmi z kierunkowym wykształceniem oraz praktyką zawodową, której długość jest skorelowana z poziomem wykształcenia.

Intuicja podpowiada, że podstawą bezpiecznej realizacji wszelkiego typu budynków, konstrukcji inżynierskich i innych budowli są w pierwszym rzędzie konstruktorzy. Brak konstruktora lub jego zawodowa słabość może prowadzić do awarii, a nawet katastrofy budowlanej. Nie wolno też zapominać, że instalacje elektryczne, piorunochronne, instalacje przewodzące gaz lub inne media, często pod ciśnieniem, źle wykonane mogą również stwarzać zagrożenie.

[Dlatego uprawnienia, które posiadamy, są naszą wolnością!](#) Dają możliwość wykonywania zawodu, ale wiążą się z licznymi obowiązkami (w ostatnich latach coraz bardziej prawnie rozszerzanymi) i ogromną odpowiedzialnością.

Od 2002 roku inżynierowie budownictwa, podobnie jak architekci, zrzeszają się w samorządach zawodowych. Od kilku lat nie ma już, niestety, samorządu urbanistów. Wbrew twierdzeniom osób nieprzychylnych samorządom zawodowym nie jesteśmy zawodami zamkniętymi. W ŁOIB liczba osób uzyskujących corocznie uprawnienia budowlane sięga 80%

podejmujących takie starania. W liczbach bezwzględnych to około 300 osób, na około 6800 członków ŁOIB, co oznacza, że co roku przybywa w Łódzkiem ponad 4% nowych inżynierów budownictwa z uprawnieniami.

Stojąc mocno na gruncie zawodowej wolności, która wiąże się z odpowiedzialnością, źle oceniamy skrócenie wymaganej długości praktyki zawodowej, niezbędnej do uzyskania kwalifikacji przed przystąpieniem do egzaminów na uprawnienia. Uważaliśmy i nadal uważamy, że wymagania dotyczące czasu trwania praktyki zawodowej, obowiązujące przed wprowadzeniem obecnie obowiązujących uregulowań, były optymalne, zgodnie z zasadą, że praktyka czyni mistrza. To przede wszystkim praktyka uczy sztuki budowlanej, uczy przewidywania i zapobiegania niebezpieczeństwom, i to zarówno na etapie budowania, projektowania, jak i użytkowania budynków i budowli. To praktyka i przez lata gromadzone doświadczenie zawodowe tworzą profesjonalistę. Dlatego opowiadamy się za przywróceniem wymagań co do czasu trwania praktyki zawodowej sprzed deregulacji.

W tym roku obchodzimy 15-lecie działalności samorządów zawodowych architektów i inżynierów budownictwa. Przez ten czas nasze samorzady okrępeły, stworzyły mocne podstawy organizacyjne, przejmując dynamicznie role wcześniej wypełniane przez administrację państwową. Samorząd zawodowy inżynierów budownictwa zrzesza obecnie w skali kraju ponad 115 tys. osób, reprezentujących zawody niezbędne do realizowania różnych inwestycji i szeroko pojętego budownictwa. Do tego dochodzi kilkanaście tysięcy architektów.

Od kilku już lat nie ma samorządu zawodowego urbanistów (*nota bene*, urbanista nie musi być z wykształcenia architektem), od których my jako budowlańcy, jak też społeczności lokalne, a w końcu społeczeństwo oczekuje najwyższej wszechstronności i dogłębnego przygotowania zawodowego, wielokierunkowej praktyki i długoletniego doświadczenia. Propozycje planistyczne i urbanistyczne powinny uwzględniać potrzeby z zakresu architektury, komunikacji, technik przesyłu energii i mediów, socjologii, demografii, geodezji i kartografii, ochrony środowiska, ale też szerszy aspekt potrzeby rozwoju gospodarczego, społecznego gmin, regionów, kraju. Osoby, które uzyskują rekomendacje w tej specjalności zawodowej, stanowią wąską, szczególnie cenną grupę zawodową.

Wolność od i do

Wolność inżyniera budownictwa, to wolność związana z wykonywaniem konkretnej samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie.

Wolność twórcy, projektanta wiąże się oczywiście ze swobodą doboru konkretnych rozwiązań, materiałów i technologii. Wymaga to, jak zapewne w innych zawodach, ciągłego doskonalenia, szkolenia, pozyskiwania aktualnych informacji z rynku. Wiąże się to nie tylko ze znajomością nowości, ale również z analizą ich przydatności do konkretnych zastosowań, z krytyczną oceną zgodności ze sztuką budowlaną, weryfikacją deklaracji zgodności, aprobat i innych związanych z dopuszczeniem do stosowania. Wszystko to należy pogodzić z wymogami normowymi, zasadami ekonomii, wizją inwestora, architekta, potrzebami branżystów.

Od wielu już lat projektantów wspomagają techniczne udogodnienia. Komputery, plotery, rozmaite odmiany oprogramowania CAD, programy obliczeniowe, konstrukcyjne, kosztorysowe, ostatnio BIM, ale... nadal nieodmiennie to projektant odpowiada za swoje dzieło.

To na projektancie, na człowieku, ostatecznie spoczywa weryfikacja komputerowych obliczeń, rysunków, analiz i finalnie to on ponosi odpowiedzialność zawodową. Nie oprogramowanie, nie komputer, nie ploter czy inna maszyna. Nadal zatem istotna jest wiedza, zawodowe doświadczenie, znajomość norm, przepisów, krytyczna ocena otrzymanych wyników. Powiem więcej: inżynierskie doświadczenie jest dziś może nawet jeszcze bardziej istotne, by nie dać się zwieść, oczarować komputerowi, bezkrytycznie akceptując suflowane rozwiązania.

Widząc niezbędną rolę człowieka, jako samorząd inżynierów budownictwa uznajemy za bardzo istotne zachowanie przynależnych projektantom praw autorskich. Z czego wynika uprawnienie do sprawowania nadzoru autorskiego osobiście przez projektanta (albo przez

wyznaczonego członka zespołu projektowego)? Nadzoru autorskiego, a nie jedynie projektowego, sprawowanego przez inną osobę posiadającą co prawda odpowiednie uprawnienia, ale niebędącą autorem projektu.

Wolność kierownika budowy lub kierowników robót, to wolność do wykonywania zawodu zgodnie ze sztuką budowlaną, w której rzetelność, techniczna poprawność, równoważenie relacji jakości do ceny nie ulegają presji zysku, rozumianego jako jedyne kryterium działania.

Wolność kierownika budowy lub kierowników robót w oczywisty sposób jest ograniczana, a może lepiej powiedzieć – ujęta w ramy wyznaczone przez projekt budowlany i pozwolenie na budowę, ale nie tylko.

Zagadnieniem często bagatelizowanym w procesie inwestycyjnym jest bezpieczeństwo pracy, które najwygodniej zepchnąć na kierownika budowy lub kierowników robót. Tymczasem działania na rzecz bhp, jak każde inne działania, wymagają wiedzy i niemałych nakładów rzeczowo-finansowych.

I tu rodzi się pytanie: kto za to zapłaci? Inwestor – chce wybudować jak najtaniej. Wykonawca – wygrał przetarg albo wynegocjował cenę w warunkach ostrej konkurencji, często dramatycznie pilnie szukając zlecenia, zatem każda oszczędność to korzyść. I co? I... jakoś to będzie. Kierownik sobie poradzi, a jeśli nie, to się zmieni kierownika. A gdzie wolność, gdzie odpowiedzialność? Zostaje tylko stres i poczucie zawodowego dyskomfortu.

Kierownik odpowiada na budowie m.in. za dopuszczenie materiałów do zabudowy, kolejność robót, wybór sposobu ich wykonania, dobór maszyn i narzędzi, a także za należyłą jakość robót i ich rzeczowy zakres. Tu czają się pokusy do pójścia na skróty, otwiera pole do presji na kierownika, by zrobić prościej, szybciej, taniej. Że niezgodnie z projektem, że z gorszych materiałów, że mniej fachowo? No i cóż? Inwestor jest zadowolony, bo taniej. Wykonawca, bo termin dochowany. I znów dylemat: gdzie wolność, skoro presja wypchnęła odpowiedzialność?

A małe budowy realizowane tzw. systemem gospodarczym, np. domy jednorodzinne, małe budynki usługowe, gospodarcze itp.? Są małe, ale jest ich tysiące. Realizacja takiej budowy zgodnie z projektem bardzo często staje się nie lada wyzwaniem dla kierownika budowy i kierowników robót. Nie przesadzę, kiedy napiszę, że na takiej budowie inwestor jest *bogiem i carem*. To inwestor zatrudnia robotników, dobierając ich według własnego uznania. Inwestor dostarcza materiał, kierując się na ogół ceną. Inwestor oczywiście sam decyduje o tym, kto, co, kiedy i jak będzie robił, działając absolutnie według zasady „kto płaci ten wymaga”. Nierzadko projekt budowlany i pozwolenie na budowę stają się jedynie trywialnym dodatkiem do inwestycji, z punktu widzenia prawa koniecznym, z punktu widzenia inwestora – zbytecznym.

Po co zatem kierownik budowy? To wymóg absolutnie nierealistycznych uregulowań prawnych, które, mówiąc wprost, ograniczają wolność. Komu ograniczają? Inwestor powie, że jemu, bo musi opłacać kierownika, którego nie potrzebuje, a budowę przecież wykonują tzw. fachowcy. A ja powiem, że przede wszystkim jest to ograniczenie wolności inżyniera wykonującego samodzielne funkcje techniczne w budownictwie!

Po co, pytam ponownie, kierownik budowy na takich drobnych inwestycjach, skoro praktyka pokazuje, że nikomu nie jest potrzebny (przy prawie wszystkich obiektach realizowanych na zgłoszenie nie występuje)? Na co ma on realnie wpływ? Jedyne, co naprawdę może zrobić, to zrezygnować z funkcji kierownika, jeśli inwestycja (przypominam: mała budowa) jest realizowana niezgodnie z projektem.

Ale staramy się zrozumieć także inwestora. Realizuje on inwestycję za kilkadziesiąt, może kilkaset tysięcy złotych. Zakup materiałów, wynajem maszyn, opłacenie wykonawcy – jest racjonalne z jego punktu widzenia. Ale po co płacić kierownikowi budowy, skoro on, inwestor, wie, jak ma budować, a do tego ma murarza, betoniarza, zbrojarza, cieślę, hydraulika, elektryka i innych. Wykończeniówkę może robi sam. Tymczasem płaca minimalna to obecnie dwa tysiące złotych. Budowa trwa rok, dwa, trzy a może nawet dłużej. Jakie ma być wynagrodzenie kierownika budowy? Jaka to będzie kwota za czas trwania budowy? Jakie ma być wynagrodzenie inżyniera odpowiadającego za realizację budowy zgodnie z projektem i sztuką budowlaną, za bezpieczeństwo

na budowie, za koordynację wielu branż, od pierwszego wbicia łopaty do odbioru? I tu dochodzimy do upokarzających stawek za tzw. wypisanie dziennika budowy.

Powoływanie kierownika budowy i kierowników robót na takich budowach jest fikcją, której wymaga Prawo budowlane i którą *de facto* sankcjonuje. Gdzie wolność? Gdzie odpowiedzialność? Gdzie godność zawodu inżyniera budownictwa? Czy mamy udawać, że pełnimy samodzielne funkcje techniczne w budownictwie, a inwestor będzie udawał, że nam płaci?

Domagamy się zmiany prawa w tym zakresie. Jako samorząd zawodowy inżynierów budownictwa, wielokrotnie przedstawialiśmy własne propozycje. Jesteśmy przekonani, że wolność wykonywania zawodu inżyniera budownictwa spotyka się tu z interesem społecznym.

Wykonywanie samodzielnej funkcji technicznej inspektora nadzoru wiąże się przede wszystkim z dokonywaniem czynności kontrolnych i wydawaniem ocen na temat jakości, ilości i zakresu rzeczowego robót oraz zgodności realizowanych prac z projektem, pozwoleniem na budowę i sztuką budowlaną. Inspektor nadzoru inwestorskiego, jak wynika z samej nazwy, działa na budowie w imieniu inwestora.

Na budowach skomplikowanych technicznie i technologicznie, wymagających realizacji robót w wielu branżach, funkcje nadzoru inwestorskiego wypełnia na ogół grupa specjalistów z różnych branż, każdy w zakresie związanym z posiadanymi uprawnieniami budowlanymi.

Obowiązek powoływania inspektora nadzoru, wskazany w Prawie budowlanym, dotyczy jedynie tych niektórych, tych bardziej skomplikowanych i większych budów. Zatem wolność w zakresie wykonywania samodzielnej funkcji technicznej inspektora nadzoru inwestorskiego w szczególności wiąże się z odpowiedzialnością.

Presja, z jaką się styka inspektor nadzoru, może wystąpić zarówno ze strony wykonawcy, którego prace nadzoruje, kontrolując użyte materiały, jakość i ilość robót (w tym tzw. zanikających), techniczną sprawność sprzętu, maszyn budowlanych i urządzeń. Inspektor nadzoru musi działać ze świadomością, że błędy i pomyłki mogą pojawić się nie tylko na etapie wykonawstwa, na budowie, ale też na etapie planowania i projektowania inwestycji. Wolność i odpowiedzialność inspektora nadzoru nakazuje wybiegać w przyszłość do odbioru budowy, a nawet do etapu użytkowania obiektu.

Również inwestor, jako pracodawca, może wywierać presją na inspektora nadzoru, nalegając, by ten ze szczególną skutecznością (*per fas et nefas*) realizował jego, inwestorskie interesy, np. ze szkodą dla wykonawcy lub przyszłych użytkowników obiektu, a wszystko dla osiągnięcia lepszego wyniku finansowego.

Jako samorząd inżynierów budownictwa kładziemy duży nacisk na praktykę, doświadczenie i doskonalenie zawodowe, także w zakresie etyki wykonywania zawodu. Jest to szczególnie ważne dla inspektora nadzoru. Wolność w tej dziedzinie to nie tylko odpowiedzialność, ale też uczciwość wobec siebie samego i wobec przyszłych użytkowników obiektu budowlanego, względnie na ich zadowolenie, komfort i bezpieczeństwo użytkowania.

Podsumowanie

Wolność inżyniera budownictwa to również wolność do tworzenia samorządu zawodowego. Od 15 lat mamy taki samorząd: PIIB i szesnaście OIIB. W ramach tego samorządu chcemy być partnerem i stroną mogącą realnie wpływać na kształt prawa w sprawach, które nas dotyczą, w sprawach zawodu, który znamy i wykonujemy. Dotyczy to szeroko rozumianego budownictwa: urbanistyki i planowania przestrzennego, infrastruktury inżynierskiej, drogowej, kolejowej, prawa wodnego, energetycznego, melioracji, ochrony zabytków, ochrony środowiska i innych, oczywiście dotyczy to szeroko rozumianego prawa budowlanego, ustawy samorządowej, ale też zamówień publicznych.

Nie idzie o fasadowe tzw. konsultacje, ale o zaczerpięcie ze źródła, wsłuchanie się w głos społeczności, nie tylko zainteresowanej, ale merytorycznie przygotowanej, profesjonalnej, zawodowej, ba! eksperckiej w dziedzinie budownictwa.

Jesteśmy częścią społeczeństwa i dla tego społeczeństwa pracujemy. Życie zawodowe stawia nas często w bardzo niezręcznej sytuacji. Wobec inwestorów przedstawiamy racje ustawodawcy, obowiązujące regulacje prawne, ograniczenia i wymogi prawa (często w sposób populistyczny i powierzchowny prezentowane przez media). Wobec administracji i urzędów przedstawiamy racje inwestorów, wskazując na ducha prawa.

Nie sposób pozbyć się wrażenia, że sztuka inżynierska i budowlana ginie w potopie artykułów, paragrafów, rozporządzeń i przepisów, np. faktem jest, że udział *stricte* projektowej części w dokumentacji budowlanej maleje z roku na rok, a papierów przybywa, przybywa, przybywa...

I jeszcze słowo o partaczach. Mam tu na myśli dawne znaczenie tego wyrazu (od łac. *a parte paternitatis*), oznaczające rzemieślnika nie należącego do cechu. To tzw. *fachowcy*. Często jedynie przyuczeni do zawodu, niezrzeszeni w cechach, nierejestrowani w CEIDG, nieopłacający ZUS. To robotę takich *firm* często nadzorują kierownicy małych budów.

Podobnie w projektowaniu. Po pracy (która często pomaga przechwytywać drobne zlecenia), taki *rysownik* bez doświadczenia budowlanego, bez uprawnień, przy użyciu nieprofesjonalnego oprogramowania robi fuchę, tzw. projekt (nie spierajmy się o słowa, merytoryczna zawartość PB nie podlega ocenie AAB). Nie wiadomo, kto jest autorem (bo sam *rysownik* nic nie podpisuje) ani jaka pracownia to firmuje. Prowadzenie na takiej podstawie budowy jest raczej trudne. Prośby o wyjaśnienia, uzupełnienia lub poprawki zazwyczaj pozostają bez odpowiedzi. Nawet inwestor niewiele może wskórać... Tylko żal, że wciąż są koledzy, którzy to podpisują.

Jak wiadomo, *śpiewać każdy może...*, ale czy budować, czy projektować też? To po prostu deprecjacja budowlanej profesji i zagrożenie naszej zawodowej wolności. A przecież zawody architekta, budowniczego, konstruktora, muratora, mularza, cieśli są stare jak ludzkość, są znane niemal od zawsze. Budowniczości katedr, akweduktów, piramid współtworzyli cywilizację, byli otaczani szacunkiem. Do dziś sławne są imiona najwybitniejszych. Zasady którymi się kierowali są starsze niż Prawo budowlane. To te zasady kształtowały profesje budowlane i odwrotnie – zawody budowlane przez stulecia kształtowały swoje zasady, również etyczne. Tak przez wieki formowała się i dojrzewała sztuka budowlana.

Stąd wolność dla samorządu zawodowego budownictwa, dla inżynierów, architektów, urbanistów jawi się jako fundament, jako zasada, na której, z pożytkiem dla społeczeństwa, budujemy profesjonalizm i zawodową odpowiedzialność.

mgr inż. Piotr Parkitny